

rozglądania się, wciąż byłem najszybszy w całej stawce. Tyson osiągnął dziewiąty czas i przyszło mi do głowy, że może naprawdę jest kontuzjowany.

Gdy mam za sobą udany bieg, przepelnia mnie poczucie lekkości, spokoju i harmonii. Kiedy więc wieczorem zadzwoniłem do NJ, powiedziałem mu, że czuję się naprawdę pewnie. Również mój współlokator Maurice Smith, który był dziesięcioboistą, pomagał mi zachować dobry humor. Chciałem być w pokoju właśnie z nim, gdyż znamy się już kilka lat i uwielbiam jego towarzystwo. Zawsze znajdujemy okazję do dobrej zabawy i rzadko chodzimy spać o przyzwoitej godzinie. Jego zawody miały się rozpocząć dopiero za kilka dni, więc cieszył się wolnością, pogaduszkami i filmowaniem wszystkiego, co popadnie. Ma godziny materiału z naszego pobytu w Pekinie. Za każdym razem, gdy się spotykamy, uwielbiamy sięść i wspominać ten czas. Tuż obok nas swój pokój miał trener. Ciągłe się denerwował, że nie jesteśmy jeszcze w łózkach. Pewnej nocy wpadł do nas i stwierdził, że zachowujemy się jak szczeniaki na obozie, gdyż do drugiej w nocy nieustannie się śmialiśmy. Byłem zawiedziony, kiedy pierwszego dnia zawodów w dziesięcioboju Maurice'owi, z powodu deszczu, źle poszło. Wprawdzie kolejnego dnia znacznie się poprawił, ale i tak wciąż zostawał daleko w tyle. Przed igrzyskami naprawdę ciężko trenował, dlatego teraz bardzo mu kibicowałem – ten człowiek pomagał mi przecież na każdym kroku.

Półfinały i finał biegu na 100 metrów odbyły się dzień po eliminacjach. Potwierdziła się informacja o kontuzji Tysona po tym, jak zajął piąte miejsce w półfinale, bardzo daleko za



Asafą, i nie zakwalifikował się do finału. Sam skupiłem się na dobrym rozpoczęciu wyścigu, dzięki czemu wygrałem bieg z czasem 9,85 sekundy, o sześć setnych lepszym od wyniku Powella, chociaż zwolniłem na ostatnich dwudziestu metrach.

Wyglądało na to, że kibice w Pekinie mnie kochają. Generowali w moim kierunku mnóstwo pozytywnej energii, a ich entuzjazm był naprawdę zaraźliwy. Czuję się komfortowo. Na dwie i pół godziny przed finałem wszyscy mówili tylko o tym, czy jestem w stanie pobić własny rekord świata. Oczekiwanie wisiało w powietrzu.

Nie było czasu, aby wrócić do wioski, więc przechadzałem się tu i tam, rozmawiając z trenerem i wygłupiając się. Niektórzy analizują każdy szczegół swego biegu, ale nie ja. Trener wspomni o jednej lub dwóch rzeczach, ale to wszystko, nie drażymy tematu.

W Pekinie było niesamowicie gorąco, ale nie odczuwałem tego, gdyż byłem dobrze nawodniony. Miesiąc przed olimpiadą zacząłem specjalny program mający skutecznie regulować gospodarkę wodną w moim organizmie. Prawidłowe nawodnienie usuwa ryzyko